

Już za dwa dni

V Konferencja Sprawozdawczo- wyborcza ZMS

17 bm. obradować będzie V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ ZMS, która dokona oceny całorocznej działalności organizacji młodzieżowej oraz wybierze nowe władze. Uczestnikiem V Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ ZMS życzymy pomyślnych obrad.



Po akademii z okazji XX rocznicy powstania PPR młodzi członkowie partii chętnie słuchali opowiadań byłych działaczy PPR

Pierwsze Plenum nowo wybranego KZ PZPR

Realizacja uchwały IX Plenum KC PZPR sprawą najważniejszą

1 lutego br. w sali konferencyjnej obradowało Plenum nowo wybranego Komitetu Zakładowego. Na Plenum obecny był sekretarz KP PZPR tow. R. Janowski.

Pierwsze obrady poświęcone były realizacji Uchwały IX Plenum KC PZPR, dotyczące dalszej rozbudowy naszej gospodarki narodowej.

Uchwałę IX Plenum KC w odniesieniu do naszego zakładu referował I sekr. KZ PZPR tow. T. Mizera.

W referacie tym tow. Mizera omówił wszystkie te zagadnienia, które w latach ubiegłych wpływały na obniżenie wydajności, powiększyły straty w naszej gospodarce zakładowej. Stąd też — jak powiedział tow. Mizera — przed organizacjami partyjnymi stoi zadanie zlikwidowania tych strat. Podobne zadania leżą w kompetencjach Oddziałowych Rad Robotniczych, grup działani ZMS, Sekcji Postępu Technicznego i innych czynników.

Ofensywa wszystkich tych czynników winna iść w następujących kierunkach: dalszej poprawy organizacji produkcji, wzrostu wydajności pracy, zmniejszenia ilości braków, wykluczenia godzin nadliczbowych, oszczędności materiałów, paliw i urządzeń, racjonalnej gospodarki narzędziami, dalszej rozbudowy KTr i SIMP-u, wykrywania rezerw produkcyjnych, realizacji planów postępu technicznego itp.

Jednym z podstawowych zadań w kierunku opanowania tych zagadnień jest zwiększenie roli samorządu robotniczego w miejsce istniejących „tworów” — tzw. kolektywów wydzielonych, które w zasadzie nie mają prawa podejmować żadnej decyzji.

Następnie dyrektor zakładu tow. A. Smolarkiewicz zreferował zadania planowe, stojące przed naszym zakładem w roku 1962.

Na bazie tych dwu referatów, toczyła się dyskusja, w czasie której poruszano niektóre istotne zagadnienia.

Materiały z Plenum KZ PZPR zostaną opracowane i przesłane do wszystkich OOP.

(sok)

Naszym zdaniem

Załatwiamy na miejscu

Coraz mniej, ale w dalszym ciągu poszczególni pracownicy naszego zakładu, placu listy lub przychodzą z różnego rodzaju sprawami do KZ PZPR, RR, RZ i Dyrekcji. Niejednokrotnie swoje bolączki adresują do wyższych instancji partyjnych i związkowych. Z tego, że pracownik ma prawo i interweniuje u poszczególnych władz należy się cieszyć. Niezadko jednak bywa i tak, że interweniujący zwraca się do powyższych instancji ze sprawami drobnymi, które można rozwiązać na terenie jego komórki pracy, organizacji partyjnej lub związkowej.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest często zobojętnienie na ludzkie sprawy Oddziałowych Organizacji Partyjnych, RO i kierownictwa danej komórki.

Pracownik, którego wzajemny stosunek do przełożonych jest oparty tylko i wyłącznie na wykonywaniu zadań planowych traci zaufanie do swojego kierownictwa i szuka poparcia w swoich trudnościach życiowych poza terenem wydziału. Ale nie tylko to jest przyczyna. Bardzo często się zdarza, że OOP, RO i komitet grupy działania ZMS, albo w złym tempie nakładają życiowe bolączki pracowników, albo nie załatwiają ich w ogóle.

Jak już wspomnieliśmy, sprawa ta nie jest nagminna.

Ala w dalszym ciągu i wszystkimi siłami starajmy się o to, aby pracownicy nie szukali pomocy poza wydziałem w sprawach, które mogą być rozwiązane na miejscu.

W każdym wydziale pracują dobrzy i doświadczeni członkowie partii oraz odpowiedzialni kierownicy. Ich wyłączenia winno być, aby zaskarбили sobie zaufanie u pracowników. Jest to ich obowiązkiem zawodowym i społecznym. Natomiast wyrobiecie sobie zaufania u pracowników i brócen z elementów właściwego oddziaływania na nich w kierunku realizacji zadań planowych.

Rozwijają działalność propagandową

Przy OOP, której sekretarzem jest tow. M. Ciebień, zorganizowano kolegium redakcyjne, zajmujące się rozwijaniem propagandy wizualnej na wydziale. Kolegium redaguje gazetki ścienna, blyskawice, plansze oraz píše artykuły do „Głosu Świdnicka” i radiowęzła zakładowego. Na czele kolegium stoi tow. H.

Cieżyk. W związku z XX rocznicą powstania PPR kolegium zwróciło się z apelem do załogi wydziału, aby pomogła w zorganizowaniu gabloty poświęconej tej rocznicy przez zbieranie zdjęć i wspomnień z życia PPR na Lubelszczyźnie.

Czekamy na wyniki!

(sok)

Ponad milion złotych z dodatkowej produkcji!

Załoga kuźni przed terminem wykonała plan miesięczny

Do realizacji drugiego roku bieżącej 5-latki załoga kuźni przystąpiła od pierwszych dni bieżącego roku z wielkim zapałem, który już w pierwszym miesiącu został uwieczniony sukcesem.

26 stycznia dzielna załoga zameldowała o wykonaniu planu miesięcznego.

Dla uczczenia XX rocznicy powstania PPR pracownicy kuźni zobowiązali się dać dodatkową produkcję wartości 1 miliona złotych. Zobowiązanie to zostało przekroczzone.

Gratulujemy!

(sok)

GŁOS
Świdnika
DWUTYGODNIK
ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO RZRR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 3 (90)

15 luty 1962 r.

Cena 50 gr

Perspektywy budowy elektrociepłowni w zakładzie

Z końcem pierwszej dekady stycznia br. usunięta została ostatnia zaporą, zamykająca perspektywę likwidacji istniejącego od wielu lat deficytu ciepłego zakładu. Mianowicie władza zwierzchnia zakładu, ZPL za twierdziła w dniu 12.1.62 r. projekt realizacji I etapu budowy elektrociepłowni dla zakładu. Obejmuje on: 1 kocioł wysokopiętny typu OR-32, dający 17 Gcal/h, jeden kocioł niskopiętny typu WLM-5, dający 5 Gcal/h i jeden turbogenerator przeciwny typu TP/3 o mocy elek-

trycznej 4 MW. Nie zatem nie stoi na przeszkodzie, aby dokumentacja techniczno-robocza była gotowa przed IV kwartałem br. i złożona w przepisowym terminie generalnemu wykonawcy — spowodowała rozpoczęcie robót w terenie elektrociepłowni z końcem bieżącego roku.

Pierwsze ciepło z elektrociepłowni przewidziane jest na zakładzie na przełomie lat 1964/65. Układ I etapu elektrociepłowni przewiduje gospodarkę skojarzoną — turbosespół przeciwprężny kończący pracę I etapu — ma być ustawiony z początkiem następnej pięcioletki w latach 1965/66. Realizacja I etapu elektrociepłowni zabezpieczy zakład w ciepło ogrzewcze i produkcyjne na najbliższe dziesięciolecie z tym, że następne etapy prze-

widują całkowitą możliwość pokrycia wzrostu zapotrzebowania z biegiem czasu. Władze komunalne miasta Świdnika będą miały nadal możliwość swobodnego udziału w budowie II etapu elektrociepłowni spowodować zaciąg dalszy na stronie 2

Czuwaj i działaj

Gdy zaistniała możliwość wydawania naszego harcerskiego kącika w „Głosie Świdnika” radość nasza nie miała granic. Myśleliśmy o tym już od dawna.

Przystępując do opracowania pierwszego numeru kącika zadaliśmy sobie szereg pytań: Co pisać? jak? o czym? i jak nazwać nasz kącik.

Przed rokiem wykonując zadania związane ze zdobywaniem „znaku wiedzy”, zaczęliśmy wydawać gazetkę ścienną pod nazwą „Czuwaj i działaj”. Z miejsca więc postanowiliśmy, że nasz kącik w „Głosie...” będzie nosił taką nazwę. Było to przecież zgodne z programem działalności naszego harcerskiego zespołu.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5



Uroczy, szczerzy... uśmiech

Foto Z. Piasecki

ASPEKTEM ekonomicznym, czyli miarą opłacalności służby zdrowia w zakładzie produkcyjnym, może być orientacyjny szacunek strat jakie ponosi gospodarka narodowa na skutek absencji chorobowej (niewyprodukowany towar). Straty te wynoszą w Polsce około 20 miliardów złotych rocznie. Opierając się na danych statystycznych, można w przybliżeniu przyjąć, że ok. 30 proc. tych zachorowań, ma swą bezpośrednią lub pośrednią przyczynę w niewłaściwych warunkach pracy, a zatem strat w produkcji globalnej, spowodowane tylko ab-

wskazników opłacalności przemysłowej służby zdrowia nie ma.

W 1958 roku nakłady na leczenie i profilaktykę w Polsce wynosiły 0,42—0,56 proc. funduszu plac. W Związku Radzieckim wydatki te przekraczają sumę 250 rubli na robotnika rocznie, a na Zachodzie wydatki 3—5 proc. funduszu plac jeszcze są opłacalne.

Właściwa organizacja ochrony zdrowia w przemyśle może być jednym z efektywniejszych środków oddziaływania na świadomość polityczną robotnika i to w środowisku ujętym w organi-

zacji zakładu leczniczo-zapobiegawczego zorganizowano w dniu 12.I.1962 roku naradę, w której udział wzięli przedstawiciele: Dyrekcji, WSK, Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PZPR, Komitetu Zakładowego PZPR, Fezektutywy IOP przy Służbie Zdrowia, Rady Zakładowej, Działu BHP, pracowników gabinetu Psychologii Pracy i pracowników Zakładu Lecznictwa - Zapobiegawczego przy WSK.

Tematem narady były dotychczasowa praca naszej służby zdrowia, jej rozwój w przyszłości i warunki bytowe pracowników.

Podezas dyskusji podkreślono

Warunki pracy w środowisku masy radioaktywnej świecącej

Głównymi składnikami promieniotwórczej substancji świecącej są: siarczek cynku i rad. Na skutek rozpadu radu powstaje szereg innych pierwiastków promieniotwórczych, emitujących wszystkie trzy rodzaje promieniowania, szkodliwie działającego na organizm ludzki. I tak, cząstki alfa emitują takie produkty rozpadu radanu jak polon, cząstki beta i promienie gamma emitują bizmut i ołów.

Na skutek rozpadu wymienionych izotopów promieniotwórczych powstaje szereg innych pierwiastków, z których część jest nadal promieniotwórcza. Jednym z pierwszych oznak działania małych dawek napromieniowania, jakie może mieć miejsce przy nieostrożnej pracy z promieniotwórczymi substancjami świecącymi, jest uszkodzenie komórek rozrodczych i pojawienie się w nich nieprawidłowych mutacji.

Prócz tego, osoby ulegające systematycznemu napromienieniu, mogą zachorować na białaczkę. Największe niebezpieczeństwo powstaje w przypadku przedostania się substancji do wnętrza organizmu, co może mieć miejsce podczas ważenia lub rozpuszczania tej substancji, a także podczas wdechania pochodnej gazowej rozpadu radu i radanu. Niebezpieczeństwo polega na tym, że z chwilą przedostania się pierwiastków promieniotwórczych do ustroju, przejawia się w pełni działanie cząstek alfa, które są najbardziej czynne biologicznie.

Dlatego też wszyscy pracownicy stykający się z promieniotwórczą masą radioaktywną, winni ściśle przestrzegać higieny osobistej i stosować się do wydanych przepisów w tym zakresie. W naszym zakładzie problem ochrony radiologicznej został praktycznie rozwiązany przez wybudowanie właściwej malarni (zgodnie z przepisami), służącej do pokrywania detali masą radioaktywną, gdzie stworzono takie warunki pracy pra-

cowników, aby byli jak najmniej narażeni na promieniowanie jonizujące i aby dawka pochłaniania na przez organizm mieściła się w granicach dopuszczalnych norm.

Na bieżąco wykrywa się i usuwa miejscowe skażenia za pomocą aparatu (monitor RU-2E), w poszczególnych pomieszczeniach gdzie pracownicy mają styczność z masą radioaktywną świecąca, przeprowadzając jednocześnie pomiary w/w aparatem odzieży roboczej, własnych ubrań, a w razie potrzeby i w prywatnych mieszkaniach tych pracowników, którzy objęci są kontrolą. Każdy pracownik mający do czynienia z masą radioaktywną świecąca, przeprowadzając jednocześnie pomiary w/w aparatem odzieży roboczej, własnych ubrań, a w razie potrzeby i w prywatnych mieszkaniach tych pracowników, którzy objęci są kontrolą. Każdy pracownik mający do czynienia z masą radioaktywną świecąca, nosi przy ubraniu roboczym tzw. „test-filmy”, wymieniane co dwa tygodnie. „Test-filmy” przesyłane są z kolei do Centralnego Laboratorium Radiologicznego w Warszawie, skąd przesyłane są wyniki do zakładu. W wypadku przekroczenia dopuszczalnej dawki, dany pracownik jest przenoszony do innej pracy w celu regeneracji zdrowia. Po tym pracownicy narażeni na promieniowanie jonizujące, są poddawani badaniom okresowym przez własne ambulatorium w zakładzie. Wszyscy pracownicy, którzy byli zatrudnieni przy pracy z masą radioaktywną od 1957 roku zostali przebadani przez Instytut Medycyny Pracy w Łodzi w celu wykrycia ewentualnych chorób promieniotwórczych. Nie szczęście u żadnego z tych pracowników nie wykryto takich chorób. Obecnie spowodowaliśmy, że od półtora roku nakładamy masę radioaktywną na tabliczki, które zostały zastąpione masą nieradioaktywną świecąca. Jedynie posiadane agregaty z korekturą, które posiadają w małych wprowadzone ilościach masę radioaktywną świecąca, jednak wymagają ostrożnego obchodzenia się z nimi zgodnie z wytycznymi obowiązującą instrukcją wydanej przez nasz zakład na podstawie wydanych z tej dziedziny przepisów.

J. W.

Nad zdrowiem załogi

(dokończenie z poprzedniego numeru)

senecja chorobowa, wynikająca z działania szkodliwych przemysłowych, wynoszą ok. 6 mld złotych rocznie. Jest to suma równa tej, jaką państwo wydatkuje rocznie na cały resort zdrowia. Zmniejszenie strat o tę sumę jest dostatecznym argumentem do organizowania służby zdrowia przy zakładach pracy.

To jeszcze nie wyczerpuje aspektu ekonomicznego służby zdrowia w przemyśle. Oprócz strat poniesionych na skutek absencji chorobowej mamy jeszcze utratę wartości biologicznych społeczeństwa, oraz strat, wynikające z zaburzeń w produkcji, kosztów leczenia, utrzymania aparatu administracji ubezpieczeniowej. Jeszcze trudniejsze do oszacowania są straty ekonomiczne, wywołane obniżeniem wydajności pracy w wyniku złego stanu zdrowia robotnika. Człowiek jest elementem produkcji równie istotnym, jak maszyna i tylko taka organizacja pracy w przemyśle, która uwzględni fizjologiczne i psychologiczne cechy robotnika, pozwala na osiągnięcie wysokiej wydajności pracy. Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi o, obecnie, kiedy sprawy postępu technicznego i wydajności pracy stają się problemem rozstrzygającym o dalszym rozwoju gospodarki narodowej. Sztynnych

zowane ramy zakładu pracy. Tutaj możemy mówić o aspekcie 4-ty, aspekcie politycznym. Zagadnienia opieki zdrowotnej w zakładach pracy budzą stale duże zainteresowanie robotników. O jej poprawę walczono od pierwszych strajków, a obecnie walkę tę kontynuują związki zawodowe.

W dniach 29 i 30.XII. 1961 r. odbyło się XV Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, na którym omawiano te kwestie. Uchwała plenum zobowiązuje resort zdrowia, rady narodowe, związki zawodowe i resorty przemysłowe do zapewnienia załogom możliwie najlepszych warunków pracy i zorganizowanie im opieki zdrowotnej na terenach zakładów. Kierując się wskazaniami uchwały z ini-

prawidłowy rozwój Zakładu Lecznictwa - Zapobiegawczego, którego osiągnięcia to: zorganizowanie dużo poradni ogólnych, dermatologicznej, fizjoterapeuty, chirurgicznej, okulistycznej, stomatologicznej (z dwuosobową obsługą lekarską), oraz pracowni rentgenologicznej i laboratorium analitycznego. Poradnie te i pracownie zaspokajają już potrzeby diagnostyczno-lecznicze załogi. Odczuwa się jeszcze tylko brak lekarzy ogólnych — przemysłowych do prowadzenia prac profilaktycznych. Ponieważ jest to bardzo poważny problem obecny na naradzie przedstawił Wydział Zdrowia zobowiązał się do przeznaczenia dodatkowych dwóch etatów lekarskich i czterech pielęgniarzskich.

Lek. med. Henryk Górny

Perspektywy budowy elektrociepłowni w zakładzie

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
bezpieczeństwo w cieple, tańsze od dotychczasowego całego miasta i zlikwidować zanieczyszczenie i zapylenie placu jego mieszkańców

spalnikami z kominów trzech kotłowni miejskich.

Jak wiadomo — władze te odstąpiły od zadeklarowanego uprzednio udziału w budowie elektrociepłowni, czym spowodowały roczną przerwę w pracach dokumentacyjnych i związane z tym straty. Oceniana jako rozwiązanie porównawcze — modernizacja i zwiększenie mocy istniejącej kotłowni — okazały się b. drogim rozwiązaniem (powyżej 18 milionów zł) i nie wykonalnym ze względu na nieuchronność zatrzymania ruchu kotłowni, wytwarzającej ciepło produkcyjne przez cały rok. Potwierdziło to słuszność wysuniętej przez zakład WSK, jeszcze w 1958 r., koncepcji budowy elektrociepłowni.

Od tej chwili tempo realizacji budowy elektrociepłowni zależne będzie wyłącznie od sprawności starań służby inwestycyjnej zakładu i poszczególnych wykonawców.

J. W.

Potrzebne bodźce

Zagadnienie oszczędzania jest dzisiaj jawiskiem omalże powszechnym.

Niemniej jednak zdarzają się wypadki i to nader częste niedoceniania tej kwestii przez czynniki kompetentne, rzadziej natomiast przez samą załogę naszego zakładu.

A przecież sprawa wygospodarowania dość pokaźnych kwot w drodze odpowiedniego rozwinięcia akcji oszczędzania materiałów nie powinna być nam obca. Przyjrzyjmy się bliżej temu problemowi na przykładzie wydziału kierowanego przez inż. K. Rypulaka. Pracownicy tego wydziału w wyniku szeroko podjętej akcji oszczędzania surowców tylko na przestrzeni II, III i IV kwartału ub. r. wykorzystując wszelkiego rodzaju odpady materiałowe wygospodarowali 400 kg cennego surowca jakim jest niewątpliwie blacha aluminiowa, co po przeliczeniu na wartość pieniężną stanowi kwotę 27.113 zł. W podobny też sposób uzyskali 634,23 kg blachy duralowej przysparzając oszczędności na sumę 71.172 zł.

Również w zużyciu elektronu uzyskali oni 304,84 kg blachy, tym samym powiększając oszczędność o dalsze 31.951 zł.

Miedzy innymi wygospodaro-

wali też 197,70 kg bardzo cennej blachy stalowej stopowej, oraz dość pokaźną ilość profilu aluminiowego.

A oto wynik inicjatywy ambicjonalnej załogi wydziału: blisko 2 tony zaoszczędzonego materiału stanowiącego wartość 151.384 zł.

Tyle o załodze. A co na to tw. „czynniki”? Otóż służnie rozumują towarzyste z RO 12, że wysiłkiem załogi, a w szczególności najbardziej wyróżniających się w tej akcji pracowników nie powinien pozostać bez uznania ze strony przełożonych i podjęli starania najpierw w RZ, a później w samej Dyrekcji, wreszcie szukając zrozumienia i poparcia w KZ PZPR, jeśli chodzi o opracowanie odpowiedniego regulaminu pozwalającego w drodze np. punktowania premiiwać tych ludzi. Jednak bezskutecznie. A szkoda byłoby, gdyby tak cenna akcja nie znalazła właściwej oceny i poparcia.

Mniemam, iż dla dobra sprawy właściwe komórki winny zająć się opracowaniem regulaminu, bądź też kryteriów pozwalających na kwalifikowanie także akcji.

A gdyby tak włączyć ją do współzawodnictwa ogólnozakładowego? Co o tym sądzicie towarzysze z Rady Zakładowej?

ŁUDZIE ZAKŁADU

Tow. Stefan Korba mistrz szlifierski

Pracę w WSK rozpoczął w 1951 roku. Na wydziale obróbki mechanicznej od szeregu lat pracuje w charakterze mistrza na bardzo trudnym gnieździe obejmującym 4 typy stanowisk szlifierskich jak: szlifierki do płaszczyzn, do wałków oraz do otworów łącznie z obrabianiami unikalnymi tzw. „Ruher”. Całą swoją wiedzę zawodową stara się na codzień przekazywać załodze, zwłaszcza młodzieży zatrudnionej na jego gnieździe, dla której nie szczędi

wysiłku w nauczaniu trudnego zawodu szlifierza, jak również wpała w nią właściwą eksploatację maszyny i ich należyta konserwację i dbałość o czystość



stanowiska pracy. Tow. Korba jest inicjatorem ruchu racjonalizatorskiego na wydziale dokonując sam szeregu usprawnień procesów technologicznych, dzięki którym nastąpiło skrócenie cyklu produkcyjnego na szeregu detalach i zmniejszenie ilości braków.

Estetyka na codzień

Nasze pomieszczenia i stanowiska pracy nie grzeszą niestety czystością, estetycznym i schludnym wyglądem. Jakoś przywykliśmy do zbyt licznych wypadków niechlujstwa i wstyd się przyznać, ale nie raz nas to. Zapominamy jednak, że zakład nasz odwiedza codziennie wielu interesantów z zewnątrz. Najczęściej przebywają oni w budynku administracyjnym, a tam właśnie mamy najjaskrawszy przykład niechlujstwa. Oto w

holu na parterze dwie kolumny podtrzymujące strop, przekształcono w szopy ogłoszeniowe. Obklejono je plakatami, obwieszczeniami czy hasłami, które często zwisają w żaloznych strzępach. Przechodzący tedy interesanci na pewno to widzą i... „jak cię widzą, tak się piszą”.

Najwyższy czas, aby te, wątpliwej wartości „propagandy wizualnej” potraktować inaczej i zadbać trochę o estetykę wnętrza. (ch)

Niektóre modele motocykli na rok 1962

AJS

Najwspółczesniejsze osiągnięcie wytwórni AJS stanowi charakterystyczną się lekkością konstrukcji trójka:

AJS 14 „Sapphire” (Zefir), AJS 14S „Sapphire Sports” i AJS 14CS „Scorpion” (Skorpion).

Charakterystyczna jest dla tych konstrukcji prostota i czy-

ukształtowany w odlewie kanał laski popychacza zaworowego, a przede wszystkim zbiornik oleju (o objętości 2,5 piut tj. około 1,4 litra) umieszczony z prawej strony skrzynki korbowej i ukryty z tej strony poniżej pokrywy silnika. Pokrywa stwarza pozory jednolitości konstrukcji układu silnik-skrzynka biegów, ale w rzeczywistości cylindryczna skrzynka biegów

ARIEL

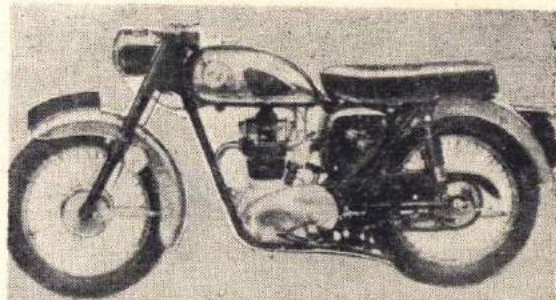
F-ma Ariel zapowiada również 3 modele:

„Arrow” (Strzała), „Arrow Super Sports” i nadający się na każdą pogodę, osłonięty „Leader”. Wszystkie są oparte na bazie silnika 249 cm³, zblokowanego z 4-biegową skrzynką biegów. Silnik jest zawieszony na masywnej prasowanej belce ramy o przekroju skrzynekowym. Modele charakteryzują się starannym, luksusowym wykończeniem i bogatym chromowaniem (zwłaszcza „Arrow Super Sports”). Cała sylwetka ma wygląd bardzo zwarty, a osłony i szyba przednia czynią z „Leadera” uniwersalny pojazd, niewrażliwy na pogodę.

Staranny jest dobór lakierów. Dominuje kolor kości słoniowej, w połączeniu z kontrastowymi — czarnym, czerwonym, niebieskim lub ciemnozielonym.

BSA

F-ma BSA rozporządza całym szeregiem nowych konstrukcji, od bardzo lekkich do potężnych, zarówno motocykli jak i skuterów. (Litraż 123, 173 i 249 cm³). Są one wyposażone w silniki górnozaworowe, jedno- lub dwu-łukowe, zależnie od kategorii.

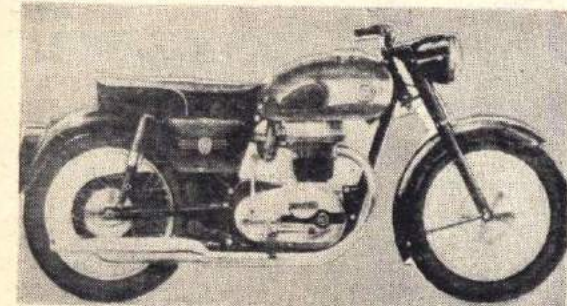


Charakterystyczne jest, że zarówno lżejsze jak i cięższe modele, turystyczne i sportowe, posiadają łożysko igłowe w miejscu połączenia korbowodu ze swornem tłoka (zwiększa to żywotność układu korbowego) oraz wygodne, podwójne siedzenie. Z czterech wersji opartych na silniku 249 cm³ (górnzaworowym) najnowszy i najefekowniejczy jest BSA „Sport Star”, oznaczony też SS80).

Wśród skuterów najmniej i bardzo ciekawym modelem jest niekonwencjonalny „Dandy” z silnikiem o pojemności zaledwie 70 cm³, z dwubiegową, przesłankową skrzynką biegów, która zblokowana z silnikiem stanowi zarazem część obrotową podpartego wahacza.

Wg „The Motor-Cycle”, opracował Zetg.

(C. d. n.)



stość linii oraz podporządkowanie konstrukcji zespołu silnik — skrzynka biegów na zasadzie funkcjonalności. Dwa pierwsze pojazdy mają ogumienie 3,25x17", łańcuch w obudowie zamkniętej. Ciekawostką stanowi układowanie sprężyny zaworu oraz

jest przymocowana do tylnej części skrzynki korbowej i może być odcinowana. W wersji sportowej błotniki i osłona łańcucha są chromowane. „Scorpion” charakteryzuje się ponadto ogumieniem 19" oraz silnikiem o stopniu sprężania 10:1.

Jeszcze o współzawodnictwie

W statystyce zakładowej odnotowano:

Wydział, którego kierownikiem jest inż. K. Rypulak wykonał plan za IV kwartał 1961 r. w 101,3 proc.

Szczegół ten, to nie tylko nowe dane statystyczne, ale przede wszystkim cyfry (fakty) mówiące o sumiennym i pełnym obywatelskiego poczucia obowiązku pracowników tego wydziału. O ofiarnej pracy i szlachetnej współpracy z innymi wydziałami.

Te właśnie bragi młodzieży (a jest ich cztery) wykonując plan w 130 proc. zwiększyły swoją wydajność w porównaniu do III kwartału o 9,8 proc.

W ich to szeregach pracują pełni zapału i zrozumienia zadań jakie stawia PZPR przed całym narodem tacy jak tow. Stanisław Zieliński, tow. Stanisław Nakonieczny, tow. Wacław Kaniewski, wyrabiający przeciętnie 150 proc. i więcej. W ślad za młodzieźcami poszli inni pracownicy wydziału, m. in. tow. Czesław Krzyszcak, tow. Czesław Zdzisławski, tow. Zdzisław Ziędzalski i Józef Misięjuk.

Np. tow. Czesław Krzyszcak podejmując zobowiązanie indywidualne w ramach KOS (wykorzystanie odpadów blachy stalowej i aluminiowej) w ciągu III i IV kwartału ub. r. wykonał je w 200 proc.

Sukces jaki odniosły bragi młodzieżowe stworzył nowy bodziec do zwiększenia wysiłku całej załogi tego wydziału. Już w roku bieżącym na początku miesiąca stycznia dla uczczenia XX rocznicy powstania PZPR pracownicy wydziału 40—43 podjęli następujące zobowiązania:

I. Gniazdo mistrza Ulanieckiego
1. Wykonać plan za pierwszy kwartał w 101 proc.

2. Zmniejszyć ilość braków w stosunku do IV kwartału o 2 procent

3. Zaoszczędzić 150 kg blachy duralowej wartości 15.000 zł, 50 kg blachy stalowej stopowej wartości 4.000 zł.

II. Gniazdo mistrza Golana

1. Ilość godzin produkcyjnych 12.308 przekroczyć o 615 godz. wykonując tym samym plan I kwartału w 104,9 proc.

2. Zmniejszyć ilość braków o 1 proc. w stosunku do r. ub.

3. Wykonać 20 pozycji z odpa-

Ku poprawie

Bywają różne rekordy, lepsze i gorsze. Zwykle przyświeca im jeden cel: poprawić wynik na lepsze. Ale bywa czasami inaczej.

Swego czasu krążyła po zakładzie i okolicy anegdota, że „Głos Świdnika” też bije rekordy. Złosiłoby twierdził, że zespół redakcyjny chce ustanowić rekord... błędów. Znaleźli się rychło sędziowie, którzy z niecierpliwością czekali na każdy następny numer gazety, a gdy ten ujrzał światło dzienne łapali za ołówki i w pocie czoła dliczali błędy: ortograficzne, stylistyczne, gramatyczne i zecerskie. Trzeba przyznać, że było to zajęcie pasjonujące, gdyż obliczenia wykazywały tendencję zwykłą — błędów. Takie obliczenia z dreszczykiem emocji prowadził zresztą także niżej podpisany. Rekord padł w jednym z majowych numerów 1960 roku. Na 5 stronach ok. 200 błędów... To był szczyt.

Kampania „Ja nie wypuszczę błędów” rozpoczęła się od skoncentrowanych ataków na korektę. Trzeba przy okazji wyjaśnić, że korekta jest tym siłem na którym powinny zająć się wszystkie błędy. Praca korektora wymaga dużej spostrzegawczości, trochę czasu i dobrej znajomości warsztatu redakcyjnego. Nie było wśród nas takiego fachowca i liczyliśmy tylko na spostrzegawczość, „sito” zawodziło, a w gazecie rej wodziły błędy.

Stopniowo opanowaliśmy sytuację i już dzisiaj można zauważyć znaczną różnicę w porów-

dów elektronu na łączną kwotę 32.747 zł.

III. Gniazdo mistrza Olepy

1. Wykonać plan kwartałny w 101 proc. w założeniu na każdego pracownika

2. Zmniejszyć ilość braków o 1 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

IV. Gniazdo mistrza Marciniaka

1. Wykonać plan I kwartału w 103 proc.

2. Wykonać poza planem wszystkie detale stalowe.

Z. Puczek

Przeczytaj - Pomyśl - Wykorzystaj

WŁADYSŁAW TRYLIŃSKI — Drobne mechanizmy i przyrządy precyzyjne. Podstawy konstrukcji.

Warszawa 1961 rok, stron 462, rysunków 547, tablic 59, złotych 74.

W pracy omówiono podstawy konstrukcji elementów mechanizmów drobnych i przyrządów precyzyjnych, a zwłaszcza przyrządów mierniczych, opartych na mechanicznej i elektrycznej zasadzie działania urządzeń automatyki, mechanizmów zegarowych, przyrządów optycznych, aparatów medycznych. Obok opisu najważniejszych elementów podano zasady racjonalnej ich konstrukcji, oparte na najnowszych badaniach teoretycznych i doświadczalnych z uwzględnieniem technologiczności.

Książka jest podręcznikiem akademickim, przeznaczonym dla słuchaczy wyższych uczelni technicznych, specjalizujących się w mechanice precyzyjnej.

motorologii, automatyce oraz w konstrukcji aparatów elektrycznych i teletechnicznych. Mogą z niej również korzystać inżynierowie-konstruktorzy mechanicy, elektrycy, elektronicy i teletechnicy.

BOLESŁAW URBAŃSKI — Odblorniki telewizyjne. Wydanie czwarte poprawione i uzupełnione.

Warszawa 1962 rok, stron 359, rysunków 370, tablic 15, złotych 59.

Obecne wydanie tej książki zostało zaktualizowane i uzupełnione schematami telewizorów: polskiego „Wawel”, niemieckiego „Record 2-60202” oraz węgierskiego „Orion 53 T816”. Uaktualnienie książki opisami nowych układów najbardziej atrakcyjnych na naszym rynku oraz materiału zapewnia jej powodzenie. Praca ta jest przeznaczona dla techników oraz dla szerokiego kręgu amatorów telewizji.

Lepszy plastik

Mamy wreszcie dawno wyczekiwaną reprezentacyjną salę konferencyjną. Była ona niewątpliwie potrzebna. Ale jak to u nas jeszcze często bywa, po pewnym czasie przy różnego rodzaju posunięciach szereg błędów, któ-

re są jakimś dodatkiem do ogólnej puli marnotrawstwa. Takie marnotrawstwo popełniono i przy dekoracji sali.

Stoły na wysoki połysk pokryto na dodatek sukrem, które kosztowało około 5000 zł.

Tego rodzaju nakrycia już dawno wyszły z mody ze względu na ich nietrwałość, nieestetyczność i trudność w utrzymaniu ich w czystości. Wystarczy popiół z papierosa, który upadnie na sukno; zostanie rozarty na nim, a już ma się wrażenie, że brudno i nieładnie, nie mówiąc już o niedopałkach, które wypalają dziury. Sukno trzeba często prać lub czyścić, trzeba je często wymieniać.

Tymczasem w nowoczesnych wnętrzach stosuje się praktyczne, estetyczne i trwałe, a co najważniejsze tanie płyty plastikowe.

Przy znikomym nakładzie pracy, można je utrzymać w należytym czystości, mogą przetrwać kilkanaście nakryć sukienkami i wreszcie są naprawdę ładne i podnoszą estetykę całego wnętrza.

Wątpliwość tę poddajemy pod rozwagę odpowiednich czynników



„Głos Świdnika” jest coraz ciekawszy. Czytam go systematycznie...

Foto M. Wysocki

T. Chwałczyk

(sek)



PO WYZWOLENIU...

Z dziejów PPR

Umacniał się sojusz robotniczo-chłopski, podstawa władzy ludowej. Ponad 6 milionów ha ziemi przeszło w ręce jej prawowitych gospodarzy. Utworzono ponad 800 tysięcy nowych gospodarstw, a 250 tysięcy upelnorolniono.

Równoległe z realizacją reformy rolnej na wsi polskiej, w mieście przebiegał masowy proces przemianowania przez klasę robotniczą podstawowych gałęzi gospodarki narodowej — kopalń, hut, fabryk, środków transportu.

Program PPR w sprawie nacjonalizacji przemysłu stał się jednym z podstawowych czynników zespalaających wszystkie patriotyczne i postępowe elementy społeczeństwa, które pragnęły położenia ostatecznego kresu panowania wielkiego kapitału w Polsce.

Dzięki temu walka o zabezpieczenie i uruchomienie przemysłu stawała się jednym z najważniejszych elementów ogólnopolitycznej walki o władzę, procesu kształtowania się socjalistycznego charakteru państwa demokratycznej ludowej.

Już wiosną 1945 roku, ponad 3400 kluczowych oraz średnich zakładów wytwórczych znalazło się w dyspozycji państwa ludowego, powstał nowy układ ekonomiczny, którego działalność służyć miała otąd interesom społeczeństwa.

Podstawowym czynnikiem decydującym o rozwoju władzy ludowej, choć stwarzającym jej zarazem bardzo poważne trudności ekonomiczne i polityczne, była praca nad uruchomieniem i odbudową życia gospodarczego. PPR odegrała czołową rolę w pracy nad uruchomieniem przemysłu, zaopatrzenia miast w żywność, otwarciem szkół.

Młoda władza ludowa nie dysponowała ani odpowiednimi środkami finansowymi, ani niezbędnymi zapasami materiałowymi, ani też odpowiednio liczną kadrą ludzi.

Tylko ofiarnością działaczy i aktywistów Polskiej Partii Robotniczej oraz stronnictw bloku demokratycznego należy zawdzięczać uchronienie kraju od gospodarczego załamania i kryzysu. Dzięki bowiem ich zapałowi i poświęceniu oraz wielkiej organizatorskiej działalności PPR wśród mas, patriotyczny entuzjazm społeczeństwa został przekształcony w twórczą pracę nad odbudową nowej Polski.

PPR nabrała jednocześnie główne kierunki rozwoju gospodarczego Polski. Przyjęte przez I Zjazd partii założenia planu trzyletniego zakładały odbudowę i rozbudowę potencjału przemysłowego kraju. Było to niezbędne warunkiem stworzenia materialnej bazy socjalizmu.

Wielkim dziełem wiążącym z władzą ludową szerokie warstwy społeczeństwa, była zainicjowana i organizowana przez PPR akcja zasiedlania i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Posiadała ona głęboki sens narodowy, oznaczała bowiem powrót do Polski przastarych ziem piasłowskich.

Równoległe z przeobrażeniami rewolucyjnymi, jakie zachodziły w procesie kształtowania się władzy ludowej na wyzwolonych

terenach kraju — następował rozwój organizacyjny Polskiej Partii Robotniczej.

W końcu 1944 r. w szeregach PPR było ponad 30 tys. członków. Okres niespełna trzech i pół miesiąca — połowy stycznia do maja 1945 r. tj. do zakończenia wojny — charakteryzuje się burzliwym wzrostem partii, szeregi której zwiększają się dziesięciokrotnie. W końcu kwietnia 1945 r. PPR liczy już ponad 300 tysięcy członków. W ciągu 1946 r. liczba członków PPR osiąga cyfrę ponad 555 tysięcy. W przededniu zjednoczenia ruchu robotniczego liczba członków PPR przekroczyła milion.

Masowy napływ do partii robotników przemysłowych, robotników rolnych, chłopstwa pracującego oraz inteligencji — odbywał się na fali ogólnego entuzjazmu związanego z wyzwoleniem kraju oraz przeprowadzenia podstawowych reform społecznych.

(C. d. n.)

Brygada musi wystartować

Podjęcie II etapu sztafety „Młodzi 5-latek” jest faktem dokonanym. Kilka brygad młodzieży wystartowało do jej realizacji cennymi zobowiązaniami. Pozornie wygląda, że wszystko jest w porządku. Tymczasem?

Na wydziale, gdzie kierownikiem jest obecnie tow. A. Bańkowski istnieje Brygada Pracy Socjalistycznej im. R. Luksemburg, która w ubiegłym roku uzyskała ten zaszczytny tytuł dzięki swojej ofiarnej pracy, podnoszeniu kwalifikacji i spełnieniu innych wymagań. Z członkiem tej brygady, a jednocześnie aktywistą KZ ZMS tow. J. Dębala usiłowałem rozmawiać o pracy brygady pod koniec stycznia br. Zamiast słów optymistycznych usłyszałem takte oto zdanie:

— Jesteśmy kompletnie zalanymi. Inne brygady ruszyły do wykonawstwa zadań planowych z całym impetem. Tymczasem nasza brygada do tej pory nie wie jakie nałożono na nią plany. Pracujemy nie wiedząc co mamy zrealizować. Członkowie brygady wykonują po 120 proc. i więcej normy. Niestety nikt nie oblicza naszych osiągnięć i naszej wydajności.

Po wysłuchaniu tych słów, ruszyliśmy na poszukiwanie planu. Kierownik planowania (podobno odcodził z wydziału) na moje zapytanie, czy planowanie ma rozeznanie w wykonaniu planów przez brygadę, wzrusza ramionami i mówi:

— Panowie, ja nie wiem. Idźcie do kierownika wydziału.

W trakcie poszukiwania kierownika, natknęliśmy się na sekretarza OOP tow. J. Szponarowicza.

— Towarzyszu sekretarzu — usiłuję od niego uzyskać wyjaśnienie — członkowie brygady mają pretensje, że nie mają zadań planowych, że nikt ich nie oblicza...

— To co, ja mam to robić? — odpowiada sekretarz — Idźcie do kierownika.

Kierownika nie znalazłem. Ale spodziewam się, że i on nie wiele mógłby mi powiedzieć.

nakrycia podarte i brudne, na chodnikach wszystko to, co mówi: „pjaństwo”.

Wróć jeszcze do okresu wcześniejszego. Między innymi, z mojej inicjatywy (byłem wtedy propagandystą w KZ) B. Korniak i tow. Z. Borosłowi opracowali i przygotowali audycję słowno-muzyczną o PPR. Pierwszy występ został uwieczniony sukcesem, wszyscy byli zadowoleni.

Natomiast w chwili kiedy XX rocznica powstania PPR sięgnęła szczytu, po tamtej audycji pozostały nikt nie wspomnienia. A szkoda?

Zresztą przykładów można przytoczyć dużo. Ale po co? Stracony czas już nie wróci. Obecny klub znów jest bez kierownika. Jerzy Berent odszedł do Rady Zakładowej. Zaów nie pomyślano o natychmiastowym zastępstwie.

Tow. B. Tomczak wysunął moim zdaniem niezłą propozycję. Zatrudnienie na pół etacie tow. Zmorzyński i uczynienie go odpowiedzialnym za sprawy administracyjne klubu. Natomiast do spraw propagandowych podobnie zatrudnić kol. Jankiewicz.

„Piszę” się za tą propozycją, ale pod warunkiem, że tymi pracownikami ktoś będzie kierował i przypominał o ich kompetencjach. Pisany podział pracy nie zda egzaminu.

Szukanie człowieka na tę funkcję potrwa długo i nie wiadomo jaki będzie rezultat.

Moim zdaniem najstosowniejszy byłoby powierzyć bezpośrednie kierownictwo pracą klubu kierownikowi Domu Kultury tow.

Jest w trakcie przejmowania wydziału.

Ale czy w końcu i on ma to robić? Gdzie zatem tkwią przyczyny zła?

Odpowiedzialność za pracę brygady ponosi cały kolektyw wydziałowy, a nie tylko kierownik i to jest chyba jedna prawda. Dlatego też odpowiedź jakiejś jednej osobie nie wystarczy. Była zaskakująca i chyba niewłaściwa, zarówno OOP jako kierownictwo, jak wydział, jak również organizacja młodzieżowa, Rada Oddziałowa są najbardziej zainteresowane w rozwoju współzawodnictwa. A skoro tak, to w ich kompetencji leży spowodowanie, by członkowie administracji określili plan pracy brygady, by obliczali jej wydajność i pomagali jej w realizacji zadań. Bez tego BPS im. R. Luksemburg nigdy nie wystartuje z właściwym dla niej zapalem do realizacji planu produkcyjnego. Niestety, żaden z tych czynników z taką pomocą brygadzie nie przyszedł, a tak dać jej być nie może.

M. Kos.

Z. Borosłowi. Za moją racją przemawia przynajmniej to, że tow. Z. Borosłowi jest znawcą tych zagadnień, a ponadto skończyłby się wreszcie z tendencjami oddzielania pracy klubu od ZDK, co jest niesłuszne i nieprawidłowe.

Pozostałaby jeszcze jedna sprawa do omówienia. Problem pozyskania sobie na nowo młodzieży ZMS-owskiej do pracy klubu.

Nie tu nie pomogą nawoływania ze strony KZ ZMS pod adresem grupy działania kulturalnego („Idźcie i robcie!”), jeżeli kierownictwo klubu nie będzie widziało potrzeby grupy działania w swojej pracy i nie wyjdzie z taką propozycją do młodzieżowców.

M. Kos.

SYLWETKI naszych działaczy



HENRYK ADAMCZYK

Jest ślusarzem montażowym na wydziale, gdzie kierownikiem jest tow. Zielenko. Należy on do lepszych pracowników wydziału. Podobnie jak na odcinku zawodowym tow. H. Adamczyk to jeden z najlepszych działaczy grupy ZMS. Jest on wychowankiem ZMS-u, gdyż od powstania ZMS w roku 1957 datuje się jego działalność młodzieżowa. W swojej grupie tow. H. Adamczyk pełni funkcję skarbnika. O tym, że wywiązuje się dobrze z przydzielonej mu pracy, świadczy chociażby fakt, że grupa ta składać ma opłacone na bieżąco.

Na uwagę zasługuje również to, że tow. Adamczyk należy do najpilniejszych i najbardziej dyscyplinowanych słuchaczy WSA.

Reasumując, sylwetka godna naśladowstwa.

K-S.

W kierunku podnoszenia kwalifikacji

Rozpoczynają kurs szkolenia zawodowego

Grupa działania ZMS, której sekretarzem jest tow. L. Portas rozpoczyna w najbliższym czasie kurs zawodowy, obejmujący następujące zagadnienia: technologia budowy maszyn, materiałoznawstwo, fizyka i matematyka.

Jak informuje nas sekretarz grupy ZMS dotychczas zgłosiło się już 40 pracowników z pionu Głównego Mechanika, którzy pragną wziąć udział w kursie.

Wykłady odbywać się będą raz w tygodniu po dwie godziny i trwać będą aż do wyczerpania tych zagadnień.

Pomoc w sensie zagwarantowania wykładów udzieli młodzieżowcom z Wydziału Głównego

go Mechanika grupa działania z budynku technicznego.

Inicjatywę młodzieżowców należy nie tylko pochwalić, ale także i poprzeć. Należy z niej również wyciągnąć wzór, bowiem podnoszenie kwalifikacji zawodowych jest podstawą osiągnięć w pracy i sprzyja wzrostowi wydajności pracy, który tak bardzo jest potrzebny w realizacji naszych zadań produkcyjnych. Spodziewamy się, że za przykładem młodzieżowców z wydziału Głównego Mechanika, pójdą i inne grupy działania ZMS.

(sok)

Zakładowy Dom Kultury

gościł

artystów Operetki

Lubelskiej.

Na zdjęciu: F. Jagodzińska

Foto M. Wysocki



CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT. W ŚWIDNIKU

Nr 1 Świdnik Rok I

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Nasz zespół redakcyjny to 6-osobowa grupa harcerzy, którym zaimponowała tego rodzaju praca. O czym będziemy pisać? Będziemy pisać o tym wszystkim, co dotyczy harcerskiej działalności. Chcemy informować Czytelników o tym co robią harcerze, jak pracują, jak się bawią, jakie mają trudności.

Chcemy zdobyć sobie jeszcze większą sympatię wśród mieszkańców miasta. Szczególnie mówiąc, chcemy poprosić też o pracę dziennikarskiej. Być może, pierwsze kroki stawiane teraz, będą początkiem prawdziwej, redaktorskiej pracy?

Ale dość marzeń. Mamy przecież pisać wstępny artykuł do „Czuwaj i działaj”. Nasze artykuły pokażą co robią harcerze. Udowodnią, że nasze zbiórki to nie tylko zabawa, jak sądzą ci, co nie znają harcerskiej pracy.

Pokażemy nasze sukcesy i upadki. Pokażemy, że nasze świdnickie zawołanie „Czuwaj i działaj” ma pokrycie w rzeczywistości. No cóż? Trzeba nam tylko jeszcze zachęcić Czytelników do czytania oraz z góry podziękować im za życzliwą ocenę naszych redaktorskich poczyną.

Czuwaj i działaj!

Młodzieżowa Jesień Przyjaźni

Wśród świdnickich harcerzy szczególnego znaczenia nabrała tzw. „Młodzieżowa Jesień Przyjaźni”.

Jest to akcja polegająca na zorganizowaniu w ciągu jesieni i zimowych miesięcy przynajmniej 4 imprez, mających na celu pogłębienie wśród młodzieży szkolnej uczucia przyjaźni do innych narodów. Jedną właśnie z takich imprez był konkurs recytatorski pt.:

WIECZÓR POEZJI

ROSYJSKIEJ I RADZIECKIEJ

zorganizowany przez zastęp „Łazików”. Wiersze deklamowali nie tylko harcerze, ale także przedstawiciele klas liceum. Poniżej poziom był bardzo wyrównany, jury miało wielkie trudności z wytypowaniem zwycięzców. Ostatecznie postanowiono przyznać 3 równorzędne pierwsze nagrody, które otrzymali: M. Góra, B. Karasiuk i Z. Woźniak.

Drugie miejsce zajął uczeń kl. Xa M. Kozak, a trzecim podzielił się B. Zielińska i M. Smolarkiewicz.

Oprócz „Wieczoru poezji”, w ramach „Młodzieżowej Jesieni Przyjaźni”, urządzono jeszcze wiele różnych imprez. Jednak ukoronowaniem całej akcji był

MIEDZYNARODOWY BAL PRZYJAŹNI

zorganizowany wspólnie przez szereg harcerski i samorząd szkolny dla młodzieży klas licealnych. Takiego balu (całkowicie zasługuje on na tę nazwę) świdnicka szkoła jeszcze nie widziała.

Różnorodność i bogactwo strojów, świetna orkiestra (złożona z uczniów), pomysłowa dekoracja sali i program artystyczny przygotowany przez każdą z klas — to elementy składające się na charakter zabawy.

Teraz wyjaśnić należy, dlaczego był to bal międzynarodowy? Czyżby harcerze zaprosili nań delegację różnych państw? Otóż w pewnym sensie tak. Każda bowiem klasa reprezentowała dane państwo, przebijając się w stroje ludowe tego kraju. I

tak na naszej zabawie obecni byli Meksykanie i Meksykanki, z charakterystycznymi „coltami” i „sombrierami”, przedstawiciele Związku Radzieckiego i rumuńskich Cyganów, groźne plemię czerwonoskórych Apaczów, no i oczywiście nasi rodacy, którzy w krakowskich strojach pełnili funkcję gospodarzy.

Przedzabawowy nastrój udzielił się również profesorom. Część z nich bowiem przyszła w oryginalnych i pomysłowych kreacjach, co dodawało jeszcze zabawie uroku.

Bal rozpoczął się defiladą, w której uczestniczyli wszyscy biorący udział w zabawie. Przemówienie inauguracyjne z ramienia ONZ wygłosił przedstawiciel Indii. Był nim dh Dariusz Rubaj, który sprawuje opiekę nad naszym szczeblem.

Z występów artystycznych podobną się najbardziej krakowiak w wykonaniu „naszych krakowiaków” z klasy XI. Duże wrażenie wywołał na widzach także indyjski taniec wojenny. Jakże dziwił się jednak wszyscy, gdy wchodzący na „ścieżkę wojenną” Indianie, zaproponowali nagle przedstawicielom wszystkich państw wypalić „fajkę pokoju”. Ceremonii tej dokonano przy aprobacie całego plemienia Apaczów, wyrażającej się okrzykami „ugh! ugh!”

Innym urozmaicheniem zabawy były wybory najbardziej pomysłowej i oryginalnej kreacji. Pierwsze miejsce, a zarazem tytuł „królowej balu” uzyskała Magda Szczepniowska z klasy IX, natomiast „królem” został Leszek Bilecki — przedstawiciel Związku Radzieckiego. Reprezentowało zaś najlepiej reprezentowali się Meksykanie z klasy Xb.

Według ogólnej opinii uczestników, bal był niezwykle udany i z pewnością wszyscy będą go długo wspominać.

Bardzo pochlebnie ocenila naszą zabawę obecna na niej Komendantka Lubelskiej Chorągwi Harcerstwa hm A. Wdowiak, mówiąc, że zastęp „Kociaków”, który imprezę zorganizował, w zupełności zasłużył sobie na zdobycie „znaków przyjaźni”.

wyw. Witold Weisel



Inauguracyjne przemówienie wygłasza dh. Dariusz Rubaj

REDAGUJE ZESPÓŁ HARCERSKI

w składzie:

dh. U. Szczepniowska — pion.
dh. M. Winiarczyk — pion.
dh. M. Szczepniowska — pion.
dh. W. Weisel — wyw.
dh. A. Tatarek — wyw.
h. J. Gneciak — ewik.

PIENIADZE PRZECIWO PKO



„Królowa balu” obdarza uśmiechem uczestników zabawy

Nasz szczep

Szczep harcerski przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Świdniku składa się z czterech drużyn: dwóch młodzieżowych i dwóch starszoharcerskich.

Szczepem kieruje pwd. D. Rubaj.

Drużyny młodsze zrzeszają harcerzy z klas podstawowych.

18 D.H. im. H. Sawickiej liczy 30 dziewcząt, drużynową jest pion. D. Rudzińska.

36 D.H. im. Żwirki i Wigury liczy 25 harcerzy — drużynowy ewik. D. Rubaj.

W skład drużyn starszych wchodzi harcerze i harcerki z klas licealnych.

Żeńska 17 D.H. im. T. Kościuszki składa się z czterech zastępów, stan liczebny wynosi 47 harcerzy. Funkcję drużynową pełni pion. U. Szczepniowska.

Drużyną najmłodszą, bo powstałą w czerwcu ub. roku jest drużyna męska. W jej skład wchodzi 28 druhów. W drużynie istnieją dwa zastępy specjalnościowe: zastęp „Pożarników”, który odbywa szkolenie w Zakł. Straży Pożarnej, oraz zastęp filmowy, opiekujący się i obsługujący szkolną aparaturę filmową.

W drużynie tej drużynowym jest pwd. D. Rubaj.

wyw. A. Tatarek



Klasa XI wystąpiła w ludowych strojach. Zaprezentowany krakowiak podobał się wszystkim



Narada plemienia czerwonoskórych Apaczów. Za chwilę odtęnczą taniec wojenny

Foto Z. Piasecki

„GŁOS ŚWIDNIKA”

Redaguje kolegium.

Świdnik, blok nr 13, tel. centr. 18-80, wewn. 308 lub 361.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 489. 6.II.62. 2100. D-3

NASZE WIZYTY

W miejskiej bibliotece publicznej

W miesiącu styczniu br. Miejska Biblioteka Publiczna otrzymała nowy lokal przy ul. Sławieńskiego 18. Odwiedzamy ją na „nowym gospodarstwie”. Sympatyczne pracownice biblioteki, pani Danuta Słomka — kierowniczka i pani Iwona Krzymowska służą informacjami.

Miejska Biblioteka Publiczna jest placówką, z usług której korzystają mieszkańcy Świdnika, Franciszkowa i przyległych wsi wchodzących w skład Miejskiej Rady Narodowej.

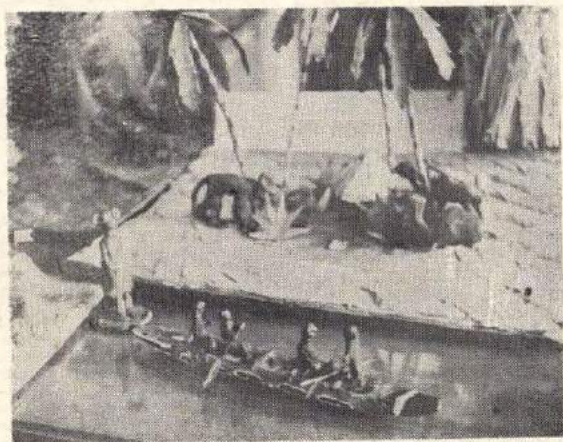
Biblioteka powstała w 1955 r. Czynna była wówczas tylko trzy razy w tygodniu, liczyła 700 woluminów i 144 czytelników.

W roku 1961 księgozbiór wynosił już 4500 woluminów, 985 czytelników, wypożyczono w tym roku 20 540 ksiażek.

W roku 1961 powstały dwie biblioteki wiejskie w Biskupiu i koł. Kępce, podległe Bibliotece Miejskiej. Biblioteki w Biskupiu i kolonii Kępce bardzo dobrze pracują, wykazując dużo inicjatywy i pomysłowości. Biblioteki te prowadzi: w Kępce pani Czereda, w Biskupiu pani Piasiecka.

Szczególnie duże nasilenie wypożyczeń przypada na miesiące jesienno-zimowe. Wówczas Biblioteka Miejska odwiedza dziennie przeciętnie 150 czytelników.

Obecny lokal o wiele lepiej odpowiada przeznaczeniom bibliotecznej, niż poprzednia jednoizbowa kłitka. W obecnych warunkach możemy otworzyć czy-



Egzotyka w wyobraźni dzieci. Wiernie odtworzona makieta indyjskiej łodzi. Na drugim planie palmy w gorącej Afryce

telnie książek i czasopism, których roczniki znajdują się w naszym posiadaniu. Czytelnie uruchomimy w marcu br.

Największą w obecnej chwili trudność w naszej pracy następczą czytelnicy przetrzymujący książki.

W nowym lokalu Miejskiej Biblioteki Publicznej mieści się Czytelnia Dziecięca, zaopatrzona w książki czytelników od lat 7 do 15. Prowadząca czytel-

„mła starsza pani” — jak mówią dzieci — Józefa Krzymowska, wielka entuzjastka młodzieży i książek potrafi znaleźć właściwą drogę do młodego czytelnika. Dzieci chętnie i gromadnie odwiedzają czytelnię, chętnie pracują w Kole Miłośników Książki biorąc udział w konkursach historycznych, geograficznych, przyrodniczych, zwiędza-

jąc biblioteki lubelskie, ilustrując w przedstawieniach kukielkowych przeczytane baśnie.

Czytelnia dziecięca w Świdniku jest najlepiej pracującą placówką w powiecie lubelskim i jedną z najlepszych na terenie województwa.

Za dobrą pracę czytelnia otrzymuje nagrody powiatowe i wojewódzkie.

W 1960 roku otrzymała prasę introligatorską, która służy dzieciom przy oprawianiu czasopism i książek.

W roku 1958 dzieci z czytelni „zarobiły” episkop wartości 2 tys. złotych.

Wielką opieką otacza czytelnię sekretarz PMRN w Świdniku Marta Czechowicz, której dzieci z czytelni składają tą drogą serdeczne podziękowania.

1. Na zakończenie informacja: Miejska Biblioteka Publiczna na czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godzinach od 14 do 18.

2. Czytelnia dla dzieci czynna codziennie od godz. 12 do 18.

Wypożyczalnia dla dzieci codziennie od godz. 14 do 17.30.

Miejskiej Bibliotece Publicznej na „nowych śmieciach” życzymy przyjemnej pracy, miłych czytelników od lat 7 do 100 i dalszych nagród.

A.



Kukielki do bajki „Smok wawelski”

Abonamenty miesięczne, obiady dietetyczne i na wynos z 5 proc. zniżką, pijalnia wód mineralnych, dania barowe (?)...

O planach i kłopotach jadłodajni „Lotnicza” rozmawiamy z kier. Wandą Radko

— Od lutego (czyli już się staję) wprowadzamy abonamenty miesięczne na obiady ze spożyciem na miejscu oraz na wynos z 5 proc. zniżką. W ten sposób częściowo rozwiązujemy problem „korków” przy okienku kasowym i okienku, z którego pobiera się posiłki. Poza tym ta forma „współpracy” z klientami ma jeszcze to do siebie, że zmusi niektórych „rozrzućnych” kawalerów do spożywania przynajmniej obiadów, zapłaconych z góry za cały miesiąc... po wypłacie. Dla kobiet pracujących, kupienie obiadu w zakładzie będzie wielką ulgą i pomocą.

— Za wyjątkiem tych niedoświadczonych osób. Prawda?

— A właśnie, że nie. W najbliższym czasie problem ten zоста-

nie również rozwiązany wprowadzeniem do naszej kuchni jadłospisu potraw dietetycznych. Jeżeli już mowa o chorych na żołądki itp., to muszę zdradzić jeszcze jeden plan, który niedługo zostanie zrealizowany. Zamierzamy zorganizować pijalnię wód mineralnych na wzór „Czarnej Łapy” w Lublinie. Do tej pory mieliśmy tylko nieliczne gatunki tych wód.

— A więc jeszcze jedna od dawna oczekiwana przez mieszkańców Świdnika radosna wiadomość...

— Mamy i trzecią, ale ta jest najmniej zaawansowana i zależy od zgody MHD. W Świdniku brak jest jadłodajni barowej z prawdziwego zdarzenia.

Istniejące w hotelach robotniczych „bary” są w zasadzie sklepami spożywczymi, mimo, że rano można w nich kupić gorące mleko i kawę. Stworzenie takiego baru jest konieczne. Nasz zakład gotowy jest taki bar zorganizować. Ale brak na niego lokalu. Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby oddanie nam lokalu w hotelu blok 11, w którym istnieje sklep spożywczy MHD. Ale jak powiedziałam, zależy to od MHD i od poparcia naszej inicjatywy przez odpowiedzialne czynniki.

— Pomówmy jeszcze o klientach...

— Są przeważnie mili i uprzej-

mi. Nasz stosunek do nich jest taki sam. Są kłopoty innej natury.

Tylko w ciągu dwu tygodni zginęło u nas 60 noży!

Podobnie jest z popielniczkami. Zamiast efektywnych i małych musieliśmy położyć na stołach duże, aby zmniejszyć możliwość ich przywłaszczenia.

No i jeszcze jeden mały apel. Zasłony są zrobione po to, aby konsumującym stworzyć przyjemną domową atmosferę, sprzyjającą lepszemu samopoczuciu i... trawieniu.

Bardzo prosimy wszystkich klientów — nie psujcie sobie tej atmosfery i nie brudźcie naszych zasłon.

Nie trzeba się chyba zastanawiać, aby przyklasnąć tym wszystkim planom i apelom.

Pomóżmy kierowniczce jadłodajni i całemu personelowi w jego planach i rozwiązywaniu problemów!

M. Kos

Listy do redakcji

W ostatnim czasie otrzymaliśmy od Czytelników kilka listów, w których uskarżają się na pracę placówek służby zdrowia w Świdniku.

Jeden z listów przysłała p. Maria Adameczkówna mająca żal do stacji Pogotowia Ratunkowego z powodu nie przysłania w odpowiednim czasie karetki do chorego syna. W skrócie — w relacji naszej czytelniczki — przebieg sprawy był następujący:

W dniu 21 stycznia br. w nocy zachorował jej 9-letni syn. Gdy nie pomogły leki z domowej apteczki i o 8 rano w niedzielę termometr wykazał 39,9 stopni gorączki, postanowiła wezwać pogotowie. Ponieważ karetka nie nadjeżdżała, a dziecko dostało torsję, zwróciła się o pomoc do lek. H. Górno, który przybył do chorego, rozpoznał gripę i przypisał odpowiednie lekarstwa. Karetka pogotowia przyjechała po tej wizycie o godzinie 11.45.

Aby poznać rzeczywisty przebieg wypadków, zwróciliśmy się o wyjaśnienie do stacji Pogotowia Ratunkowego.

Dyspozytor stacji oświadczył, że uprzedzał wzywającą o niemożliwość natychmiastowego przybycia karetki, ponieważ wcześniej wyjechała ona do Dominiowa. Wezwanie zostało jednak przyjęte i po powrocie karetkę skierowano do chorego. Zarówno stacja jak i lek. Górny uznali wezwanie za uzasadnione. Spóźnienie wynikało nie z winy pogotowia, a z faktu dysponowania tylko jedną karetką, która w tym czasie była przebież także u chorego.

Drugi list — także dotyczący pracy pogotowia — otrzymaliśmy od p. Ady Bednarskiej. Opisane przez nią zdarzenie miało również miejsce w niedzielę, 21 stycznia br. w godzinach popołudniowych.

W tym wypadku chodziło o wykonanie zastrzyku „delbeta” dwuletniej córce naszej czytelniczki. Po przybyciu z dzieckiem do pogotowia, początkowo odmówiono wykonania zastrzyku, tłumacząc to nie wypadkowym charakterem choroby. Ostatecznie jednak (po dłuższej wymianie zdań) zabieg wykonano. Warto jednak zwrócić uwagę, że w regulaminie pracy Pogotowia Ratunkowego dzieciom do lat dwóch przysługują pełne uprawnienia w zakresie świadczeń pogotowia.

Rozpatrując te dwie charakterystyczne sprawy, nasuwają

się nam pewne spostrzeżenia dotyczące leczenia w Świdniku. Wobec wagi problemu potraktujemy zagadnienie szerzej.

Wystarczy spojrzeć w książkę wezwania stacji, aby przekonać się o nasileniu alarmów w nocy, w dni świąteczne czy niedziele. Rejon obsługiwany przez stację Pogotowia Ratunkowego w Świdniku jest dość rozległy. Udzielanie pomocy w nagłych wypadkach nie tylko w mieście, ale i okolicy nie należy do łatwego zadania. Dysponując tylko jedną karetką (nota bene wypożyczoną z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego) stacja ma bardzo ograniczone możliwości. Jeżeli przykładowo zgłoszone zostaną dwa równie pilne wezwania, jedno ze Świdnika, a drugie z odległej wsi, dyspozytor musi podjąć decyzję wysłania karetki właśnie na wieś, gdzie chory nie może spodziewać się skądinąd pomocy. Na tym tle wynikają oczywiście nieporozumienia. Jeżeli dodamy do tego szczupłość personelu stacji, (istnieje właściwie tylko jedna ekipa wyjazdowa) zrozumiemy, że naprawdę trudno udzielić natychmiast pomocy wszystkim potrzebującym.

Osobna sprawa to zdarzające się wypadki nieuzasadnionych wezwania pogotowia. Dysponujemy takimi przykładami, ale o tym w następnym numerze „Głosu”.

Wydać się nam, że rozwiązanie trudności w pracy pogotowia jest możliwe. W tej kwestii dużo do powiedzenia mieć będzie Miejska Przychodnia Specjalistyczna w Świdniku. Przede wszystkim trzeba zwrócić większą uwagę na domowe wizyty lekarzy i bezwzględnie wprowadzić podobne dyżury pielęgniarek wykonujących zabiegi. Należy także rozstrzygnąć problem kto ma udzielać pomocy (wylączając wypadki szczególne) w nocy, w niedzielę, czy święta, gdy nieczynna jest przychodnia? Przecież choroba nie czeka i często atakuje organizm po godzinach pracy lekarzy w gabinetach przychodni.

Oczekujemy od kierownictwa przychodni, stacji pogotowia i szpitala wspólnego rozpatrzenia tych spraw i ustalenia zakresu czynności poszczególnych placówek z takim rozplanowaniem, aby doba nie miała „martwych” godzin, w których uzyskanie pomocy staje się problemem. Ze swej strony służby szpitali „Głosu” dla przekazania ogółowi zainteresowanych podjętych w tej sprawie decyzji.

(eh)

Jeszcze raz pod adresem piekarni

W związku z niekończącymi się telefonami do naszej redakcji odnośnie złej jakości i czystości pieczywa — prosimy kierownictwo świdnickiej piekarni o podjęcie kroków zmierzających do likwidacji zła, oraz poinformowanie redakcji o podjętych przez kierownictwo środkach zaradczych.

Redakcja

Przestępczość wśród dzieci

„Anioł” ukradł zegarek

(Przygoda pani Zofii)

Pani Zofia, starsza, bezdzietna kobieta znana jest wśród sąsiadów jako wielka przyjaciółka maluchów. Jej pupilki wiedzą, że w razie „kryzysu finansowego” w domu, u pani Zofii zawsze można utargować na lizaka, czy loda.

W okresie świątecznym u pani Zofii uciechy było co nie miera. Co kilka dni odbywały się tam spektakle z aniołami, diabłami, żydym i gwiazdą, a małe pupilki p. Zofii aż zaplakiwały się ze śmiechu. Koledzy wychozili również zadowoleni, pani Zofia dobrze płaciła.

Sielanka ta nie trwała jednak długo. Po jednym z takich przedstawień p. Zofia zorientowała się, że ze stolika w pokoju — spektakle koledników odbywały się w przedpokoju, a dzieci z p. Zofią były w kuchni — zginął zegarek wartości dwu i pół tys. zł. Rozpacz i żal p. Zofii były wielkie. O kradzież zegarka zaczęła posadzać znajomych, sąsiadów, a nawet członków własnej rodziny. Na myśl jej nawet nie przyszło, że kradzież mogą trudnić się... kolednicy.

Wreszcie naprowadzona na trop koledników energicznie zajęła się sprawą zegarka. Dowiedziała się, którzy chłopcy stanowili grupę „koledniczą” w jej domu. Z pomocą milicjantów wszyscy „kolednicy” znaleźli się na posterunku. Po półtoragodzinnej rozmowie z milicją, po wezwaniu z pracy rodziców, złodziej przyszedł się. Zegarek znaleziono ukryty w piwnicy. Oprócz zegarka znaleziono inne skradzione przedmioty: pilki, gry towarzyskie i różne zabawki. Złodziej liczył trzynaście lat, jego koledzy są w tym samym wieku lub jeszcze młodszy.

Tego rodzaju przygód zdarza się w naszym mieście niestety zbyt wiele. Okradanie piwnic, mieszkani, kiosków, kradzieże w bibliotekach, w księgarni, sklepach MHD są u nas na porządku dziennym, kradnie się nawet na terenie szkoły. Przed kilkoma miesiącami z pokoju nauczy-

cielskiego zginęła parasolka, wartości 400 zł. W ostatnich dniach nauczycielka, właścicielka parasolki, poznała swą własność... u uczennicy tejże szkoły. Dzieci też nie kradną z głodu, rodzice ich są ludźmi dobrze sytuowanymi. Dbają o to, aby ich pociechy były najedzone i dobrze ubrane. Z reguły na posterunku MO bronią swoje dzieci przed zarzutem kradzieży, przynajmniej w pierwszej fazie śledztwa, dopóki nie ma zbyt wyraźnych dowodów. Po tym narażają na zło dzieci, na szkołę, na inne czynniki, byleby usprawiedliwić siebie.

GDZIE SĄ PRAWDZIWE PRZYCZYNY PRZESTĘPSTW?

Byłoby absurdem twierdzenie, że ci przyzwyczajeni, dbający o dzieci rodzice, wysyłają swoje pociechy na złodziejskie eskapady. Zjawisko należy traktować inaczej. Rodzice są zbyt zakochani w swoich dzieciach, a przez to bezkrytyczni wobec nich i zbyt wygodni.

Od najmłodszych lat nasze świdnickie dzieci są obławowane zabawkami, słodyczami i pieniędzmi. Są przyzwyczajone do dobrych warunków, do dysponowania pieniędzmi na własny użytek. Ale to jeszcze nie kradzież. Dzieci w naszym mieście są przyzwyczajone do tego, aby mieć wszystko czego tylko zapragną. Rodzice

im w tym ustępują... do czasu, aż zaspokojenie pragnień dzieci przekracza granice możliwości rodziców. Wtedy dzieci na własną rękę organizują sobie finanse, wtedy wkraczamy już w sferę złodziejstwa.

Rodzice nie wiedzą, co robią ich pociechy. Zająci pracą zawodową, domem (w sensie prania, gotowania, sprzątania, robienia tysięcy nikomu niepotrzebnych serwetek, rozrywkami własnymi, nie chcą znaleźć czasu na stale zainteresowanie się własnymi dziećmi.

Uważają, że kupiwszy synowi przyzwioite palto i buty, nakarmiwszy go, wypełnili swoje obowiązki rodzicielskie.

Rodzice w pogoni za dobrem materialnym zapominają o wartościach innej natury — o wartościach moralnych własnych dzieci. Co dziecko myśli i czuje, jakie przeżywa perypetie, do jakich dochodzi decyzji w swoim młodym życiu — to jest dziecina, którą wiele rodziców naszego miasta — bagatelizuje. Mści się to potem poważnie na rodzicach i przede wszystkim na naszych dzieciach. W momencie, kiedy w sprawy rodziców i dzieci wkracza milicja, jest już trochę za późno na nowo zacząć wychowywać, chociaż nawet wówczas nie można z tego zrezygnować.

A.

Sprawy gastronomii tematem obrad Komitetu Miejskiego PZPR

W dniu 17 stycznia 1962 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku, na którym omówiono działalność zakładów gastronomicznych na terenie naszego miasta. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Lubelskich Zakładów Gastronomicznych, PZGS oraz kierownicy placówek gastronomicznych miasta Świdnika.

W toku posiedzenia przedstawiciele zakładów gastronomicznych zwracali uwagę na dużą operatywność podległych placówek i stosunkowo duże zyski (około 100 tys. zł na czysto), inni dyskutanci zgłosili pod adre-

sem gastronomii wiele uwag krytycznych. Komitet Miejski w wyniku dyskusji podjął szereg wniosków mających na celu usprawnienie i usunięcie niedociągnięć w pracy punktów gastronomicznych.

A.

P. S. Do spraw gastronomii naszego miasta wróćmy w najbliższym numerze.



Chórka w przedszkolu we Franciszkowie

Książki, które warto przeczytać

Edward Góra — „DEBY”

Na prowincję lubelską przyjeżdża grupa naukowa językoznawców i etnografów w celu poszukiwania śladu Jadźwingów. Atmosfera zmian społecznych i gospodarczych, ciekawe sylwetki zaangażowanych w nową rzeczywistość budzą zainteresowanie i podziw przybyszów. Książkę cechuje duży rozmach, żywiołowość i temperament. Sylwetki ludzkie stworzone przez autora są plastyczne i pełne życia. Bogata w wydarzenia akcja, szeroko rozbudowany wątek erotyczny, współczesna technika pisarska czynią z powieści interesującą lekturę.

John Wain — „RYWALE”

Rywale — to historia młodych ludzi — historia ich walki o sukces życiowy, doskonale napisana, pełna humoru, przechodzącego często w satyrę obyczajową. Daje nam pełny obraz życia młodzieży w powojennej Anglii — życia, w którym ta młodzież od najwcześniejszych szkolnych lat dąży do rywalizacji, do powodzenia i sławy.

Jerzy Putrament — „ARKA NOEGO”

Na konferencję do Dżakarty lecą w hinduskim samolocie pasażerowie reprezentujący różne poglądy polityczne.

Ich życiu zagraża przebiegłe zmontowany, prowokacyjny spisek. Losy gromadki ludzi, zawieszonych nad ziemią i czekających na wybuch ukrytej w skrzydle samolotu bomby zegarowej, stanowią pasjonującą treść książki.

Alberto Moravia — „POGARDA”

Jest to historia konfliktu między dwójkiem małżonków, dzieje wygasającej miłości zamienionej w pogardę, która w rzeczywistości polega na wzajemnym nieporozumieniu. Prosta i trzymająca w napięciu narracja, malownicze tło wyspy Capri, gdzie rozgrywa się większa część akcji i finałowa obserwacja psychologicznych Moravii, jednego z nawiątych moralistów naszej epoki, składają się na pasjonującą i wartościową lekturę.

Lion Feuchtwanger — „BRZYDKA KSIĘŻNICZKA”

Treść książki są dzieje słynnej z brzydoty władczyni Tyrolu, Małgorzaty Maultasch, którą odrzucają powierzchowność, mimo zalet charakteru i umysłu, prowadzi do zbrodni.

Losy tragicznej księżniczki przedstawione są na tle burzliwych wydarzeń wieku czternastego, odmalowanych w sposób niezwykle żywy i barwny.

Opr. M. C.

PODZIĘKOWANIE

Ordynatorowi Szpitala Rejonowego w Świdniku lek. med. Danucie Górnej oraz lek. med. Ewie Baranowskiej, lek. med. Janinie Paszkowskiej, siostrze: Józii Siemak, Stasi Szymanowicz i pozostałemu personelowi tego szpitala, serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę w czasie mojego pobytu w szpitalu składa wdzięczny pacjent

Maciek Sekula

Zespół dziecięcy przy ZDK



Scena z bajki pt. „Calineczka” wystawionej z dużym powodzeniem w Zakładowym Domu Kultury. Opracowanie i reżyseria: Zofia Góra

Foto. Z. Piasecki



Zasypiające miasto

Już milkną gwary na ulicach
ustają śmiechy, kroki, głosy
Wjechał na niebo sierp księżycy
i noc rozplata czarne włosy.

W mieszkaniach lampy jasne gasną,
zmęczeni ludzie spać się kładą,
a zmierzch w srebrzyste dłonie klasnął
i księżycowe sanie jadą.

Latarnie miejskie rozświetlają mroki,
gdzieniegdzie przeniknie jakiś cień,
sennego stróża słychać kroki
i miasto żegna gasnący dzień.

Ewa Wesolowska
lat 11



4 marca pucharowy mecz Avii z ŁKS-em

KTO ZWYCIĘŻY? KARZEŁEK CZY OLBRZYM?

Piłkarski Puchar Polski w 1/16 kolejki rozgrywek rozlosowany. Avia gra z ŁKS-em. Setki kibiców z zakładu i miasta, tysiące kibiców piłkarskich Lubelszczyzny chwyciło za okówki i zaczęło gwałtownie snuć horoskopy. Zaczęto typować zwycięzcę spotkania. Na lubelskim i świdnickim podwórku piłkarskim zawrzało od gorących, płomiennych dyskusji i polemik, które potęgują się coraz bardziej w miarę przybliżania się terminu spotkania. Argumenty i kontrargumenty krzyżują się ze sobą wzajemnie w małych kółkach i dużych kołach kibiców. Ogólne przekonanie jak dotąd i zgodny chór głosów daje się zauważyć tylko w jednym przypadku. Stwierdza się powszechnie, że losowanie wypadło na ogół szczęśliwie. Lepiej gościć u siebie ŁKS — stwierdzają „fachowcy”, aniżeli wyjechać np. do



R. Rybicki

covia do niechybne porażki. A z ŁKS-em może być różnie.

Spróbujmy pomédzkować. Jeżeli „Rycerze wiosny” zjadą do Świdnika w swoim najlepszym składzie z Ligockim, Janczykiem, Wieteskim, Sassem, Soporkiem, Suskim, Kowalem i Szymborskim — „nasi” i tak nie będą mieli nic do stracenia. Nazwiska liczą się owszem, ale czasami to jeszcze nie wszystko. Forma to rzecz najważniejsza.

Podczas zeszłorocznego pobytu w Lublinie ŁKS pomimo zwycięstwa nad Lublinianką w stosunku 2:1, powiedzmy sobie szczerze, nie zachwycił. Cały ubiegły rok zresztą nie był zbyt pomyślny dla łódzkiej ligowców.

Druha runda rozgrywek to rozpaczliwa obrona przed spadkiem do II ligi, nieustanne eksperymentowanie oraz gra o byt ligowy za wszelką cenę. Jeżeli przypadkiem łódzianie zechcą eksperymentować w meczu z Avią i wystąpią w mocno odmłodzonym składzie, eksperyment, jak każdy jeden może się udać, albo też nie. Zastosowanie taryfy ulgowej w meczu z Avią na pewno nie „przejdzie”. Ostatecznie wyniki Avii poszły w świat. Pokonanie Olimpii i Piasta wydaje się być poważną przestrogą dla ligowców z polskiego Manchesteru, zwłaszcza, że do końca pucharowych rozgrywek pozostały już tylko trzy kolejki.

Z drugiej strony wytrącenie z równowagi rutynowanej jednostki łódzian, to też nie lada sztuka i niełatwe zadanie do spełnienia dla młodych, mniej doświadczonych piłkarzy Avii. **Przetrzymać mecz kondycyjnie** to w zasadzie jedna z najbardziej skutecznych broni na „Rycerzy Wiosny”. Zniwelować technikę będzie o wiele trudniej. Indywidualnie każdy zawodnik ŁKS-u trudno — ale przewyższa w wyszkoleniu technicznym chyba kto wie, czy nie najlepszych nawet piłkarzy Avii. Różnica klas istnieje. Trudno o tym nie wspominać. Pokonać ligowego przeciwnika szybkością, przeprowadzaniem zespołowych akcji tzn. umieć grać w piłkę po tzw. „sznurku”. Czy piłkarze Avii potrafią grać aż tak znowu bezbłędnie? Od lat bledzą się oni i głowią jaki system gry za-

stosować z Unią Hrubieszów i nie im jak dotąd się nie udaje. Na boisku w Hrubieszowie są najczęściej beznadzi. Indywidualne zaskoczenie bramkarza Ligockiego poprzez jakiś niespodziewany solowy rajd Kostrzewy czy Josipowa wydaje się być rzeczą najbardziej prawdopodobną. Ale i w takich przypadkach musi się znaleźć dogodna okazja. Trzeba przy tym umieć błyskawicznie uwolnić się spod opieki pomocników. Trzeba mieć szybkość.

W ubiegłym sezonie Bondarenko grywał częściej w pomocy aniżeli w ataku. W meczu z ŁKS-em widziano by najchętniej tego zawodnika w płacie ataku. Bondarenko swoją „kiwką” na pewno potrafi zagrać na nerwach łódzkim obrońcom i wypracować dogodne pozycje do strzału kolegom. Skoro zakładamy, że w meczu z ŁKS-em przyjmujemy otwartą walkę, linia ataku powinna składać się z najlepszych. W wyszukiwaniu



T. Josypow

systemów i taktyk stosowanych w spotkaniu z drużyną łódzką nie wolno nam w żadnym przypadku grać systemem „tysiąca podan”. Nie wolno budować akcji, które opierałyby się na przewlekłym podawaniu piłki szczególnie wszczepiać. Taktyka takiej gry jest błędem i w takim przypadku stoimy zawsze na straconej pozycji.

Działalność tylko przez zaskoczenie, grę ofensywną, szybkość, w oparciu o wykorzystanie skrzydłowych (Rysak?) — oto recepta na ligowców łódzkich, zwłaszcza gdy zakłada się, że many do czynienia z wieloma zawodnikami, których kariera piłkarska chyli się ku końcowi (Szymborski, Soporek, Jezierski).

Gwóźdź wiosennego sezonu piłkarskiego, pucharowy mecz piłkarski ŁKS-u z Avią coraz bliżej. Rozstrzygnięcie tej piłkarskiej szarady wiąże kibice z jeszcze jednym „ale”. Dodatkowym handicapem, który ewentualnie



T. Rysak

(absolutnie nie w 100 proc.) dopomógłby do zwycięstwa naszym piłkarzom jest atut własnego terenu.

Mieczysław Kruk

Motorowcy LPŻ Świdnik...



...przed nowym sezonem

W ostatnich dniach stycznia br. odbyło się spotkanie zawodników świdnickiego Klubu Motorowego LPŻ z Radą Klubu. W spotkaniu uczestniczył też sekretarz Zarządu Powiatowego LPŻ w Lublinie — Tadeusz Samolej.

Zebrań dokonali przeglądu i oceny osiągnięć ubiegłorocznej pracy Klubu. Trzeba podkreślić, że wysiłek działaczy i ambitna postawa zawodników postawiły świdnicki Klub Motorowy w czołówce krajowej. Po raz trzeci zespół KM LPŻ Świdnik zdobył mistrzostwo Polski w rajdach motocyklowych. W klasyfikacji indywidualnej Jan Szczerbakiewicz zdobył mistrzostwo, a inni zawodnicy jak: Roman Szczerbakiewicz (wice mistrz w klasie 250 ccm), Jan Kopeł, Stanisław Grzesz, Zbigniew Matysiak czy Krzyszpin Kmiecik zajęli w punktacji również dobre miejsca.

Siatkarze myślą poważnie o II lidze

Szczególnie po ostatnio wygranym meczu ze Stalą Kraśnik w stosunku 3:0 (15:12, 15:8, 15:8).

Do zakończenia rozgrywek III-ligowych pozostały jeszcze tylko dwa mecze. Rewanż z Kraśnikiem i Lublinianką (u siebie). W przypadku obydwu zwycięstw siatkarze nasi uplasują się na I-szym miejscu w tabeli, co upoważnia ich do reprezentowania okręgu lubelskiego w meczach o wejście do II ligi.

W zwycięskim meczu z Kraśnikiem drużyna „Avii” wystąpiła w składzie: Czajkowski, Plelak, Jasiński, Wójcik, Zieliński, Smoliński (Jaszczuk i Tyszkiewicz).

W czasie spotkania dyskutowano także na temat udziału zawodników KM LPŻ w tegorocznych imprezach sportowych.

Najoflarniejszych działaczy i zawodników wyróżniono dyplomami uznania. (en)

Listy do redakcji

W odpowiedzi na zamieszczony w numerze „Głosu Świdnika” list naszego Czytelnika, otrzymaliśmy odpowiedź Dyrektora LZG „Stare Miasto”, który poniżej przytaczamy.

„W związku z zamieszczoną notatką w Waszym piśmie z dnia 1.12.1961 r. w sprawie zakłócenia spokoju mieszkańców domu, w którym znajduje się nasza jadłodajnia „Lotnica” — Dyrekcja Lubelskich Zakładów Gastronomicznych „Stare Miasto” uprzejmie komunikuje, że zabawy organizowane w jadłodajni „Lotnica” w Świdniku nie mają w założeniu przyniesienia dochodu dla naszego przedsiębiorstwa, a ich organizowanie nie wypływa z polecenia dyrektora, jak również kierownictwa zakładu. Urządzamy je na prośby zakładów lub instytucji znajdujących się na terenie Świdnika. Każdorazowo o zezwolenie na organizowanie zabaw występujemy do Prezydium MRN — Wydział Handlu, które ustala godziny ich trwania. Jednocześnie wyjaśniamy, iż zabawy te odbywają się nie częściej jak raz na 3 miesiące i tylko w soboty, co nie powinno przeszkadzać wnoszącym zażalenie mieszkańcom tego domu”.

Jak się okazuje mieszkańcy naszego miasta mają na temat zabaw dość różne poglądy. (eh)



„Żenka” Bondarenko

Bieszczad czy Zielonej Góry. Zupełnie zresztą w nieznane i daleko. Spotkać się natomiast z Górnikami, Legią czy też Cra-

UWAGA

Wszystkich Czytelników, którzy pragną podzielić się z nami swoją opinią na temat autobusu PKS — kursującego na trasie Świdnik — Lublin — prosimy o skontaktowanie się z redakcją telefonicznie, pisemnie lub osobiście.

Adres redakcji: Świdnik, blok 13, tel. 308 lub 615.